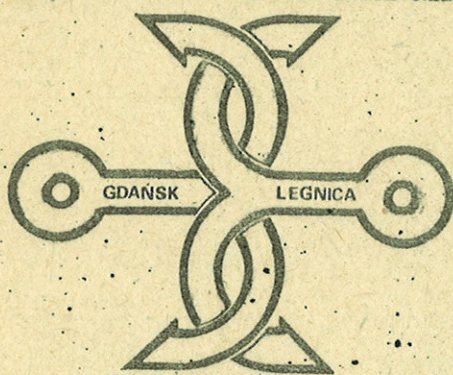




SOLIDARNOŚĆ

Legnica, dnia 12 grudnia 1980 r.

Nr 10

RELACJA Z POBYTU CZŁONKÓW KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIENIAWOZEL I KZ W GDANSKU W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

3 grudnia 1980 r. przybyli na teren naszego województwa goście z Gdańska: członek LKP Andrzej Kołodziej, członek KZ Paweł Szyryn i Adam Dąbrowski oraz Fryderyk Świerkosz z KZ wrocławskiego i Ryszard Sawicki - KZ w Lubinie. Gospodarzami kaga byli: KZ legnicki i lubiński. Dwudniowy pobyt zaczęli od zwiedzania kopalni "Rudna". Zjechanie na poziom 1000 metrów i pobyt na dole były dużym przeżyciem dla ludzi znających mających na co dzień przed sobą daleki horyzont i przestrzeń. Przebywając pod ziemią mogli obserwować trudne warunki pracy naszych górników. Następnie spotkali się z załogą kopalni w Cechomiu. Spotkanie to miało charakter roboczy i było krótkie, gdyż na naszych gości czekano już w Lubinie. W Hali sportowej nastąpiło dyskusyjne zebranie z członkami "Solidarności" KGHM-u.

6 grudnia 1980 goście gdańscy przebywali w Legnicy. Przed południem zwiedzali niektóre zakłady miasta i spotykali się z pracownikami - Hutnictwa, "Elpor", "Milany". Rozmowy prowadzone były bezpośrednio na produkcji w czasie pracy. Nasi goście nie mieli czasu zapoznać się z zabudową miasta, zwiedzili jedynie barokowy kościół św. Jana. O godzinie 15,00 miało miejsce spotkanie członków legnickiej "Solidarności" z gośćmi z Gdańska w kinie "Daktyk", gdzie obejrzano film "Robotnicy '80", będący kanwą do dyskusji z gdańskimi gośćmi. Pytań było wiele i różnorodnych, niektóre wykraczały poza temat strajku i spraw związkowych, i były chyba nieprzemysłane lub wręcz prowokujące. Sprawiały niekiedy wrażenie naiwności myślenia, być może wrodzonej, być może nabytej. Ale nasi goście wykazali dobrą znajomość ludzi i sytuacji. W odpowiedziach na pytania przedstawili swoje stanowiska w wielu sprawach. Pytania można było podzielić na kilka grup: dotyczące NSZZ "Solidarność", organizacji, struktury i spraw bieżących naszego KZ-u. Pytania dotyczące "Związku "Solidarność": kiedy przewidziano są wybory do władz regionalnych i krajowych NSZZ "Solidarność"?

- Zgodnie ze statutem prowadzimy obecnie kampanię przedwyborczą i wybory we wszystkich komitetach założycielskich, zakończeniu na podstawie opracowywanej obecnie ordynacji wyborczej ogłoszone zostaną wybory do zarządu regionalnego. Połowę składu komisji krajowej będą stanowić przewodniczący zarządów regionalnych, drugą połowę wybierze zjazd delegatów. Komisja Krajowa spełniać będzie rolę ciała koordynacyjnego dla pracy zarządów regionalnych, będzie naszym reprezentantem wobec władz państwowych i organizacji politycznych. Zarządy regionalne będą jednostkami autonomicznymi.

Kiedy ukaże się prasa NSZZ "Solidarność"? Kiedy zostanie udostępniona antena TV i PR?

Tygodnik "Solidarność" ukaże się jeszcze w tym miesiącu, natomiast dostęp wxx do telewizji jest obecnie omawiany przez rzecznika prasowego NSZZ "Solidarność" Karola Modzelewskiego.

Ilu członków w chwili obecnej liczy NSZZ "Solidarność"?

Około 10 milionów.

Co "Solidarność" robi aby przeciwdziałać "dzikim" strajkom?

Strajk traktujemy jako broń ostateczną, na każdy uzasadniony strajk w zakładach pracy musi być wyrażona zgoda zarządu regionalnego. Na strajk całego regionu musi być wyrażona zgoda Komisji Krajowej.

Jak "Solidarność" widzi sprawę możliwości zrzeszania się rolników indywidualnych?

Rolnicy indywidualni już zrzeszają się w "Solidarności". Przykładem tego jest sekcja rolnictwa przy MKZ w Legnicy.

Czy "Solidarność" przewiduje utworzenie sekcji branżowych i zawodowych?

W obecnej chwili najważniejszą sprawą jest utworzenie jednego silnego organizacyjnie związku, wyegzekwowanie całości 21 postulatów zawartych w Porozumieniu Gdańskim. Statut przewiduje możliwość utworzenia branż przy sekcji, jeżeli zajdzie potrzeba, nie na polecenie Krajowej Komisji, lecz z inicjatywy oddolnej zostaną utworzone sekcje lub branże.

Ilu członków wolnych Związków Zawodowych "Wybrzeże" weszło w skład Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" w stoczni? Czy "Solidarność" jest kontynuatorką tych związków?

Andrzej Kołodziej w rozwinięciu tego tematu scharakteryzował organizowanie się od 1976 roku ruchu na rzecz obrony i pomocy represjonowanym, oraz powstające w tym czasie koncepcje wolnych związków zawodowych. Przed dwoma laty na Wybrzeżu powstał Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych - działali w nim m.in.: Anna Walentynowicz, Bogdan Borusewicz, Lech Wałęsa i autor tych wypowiedzi. Na Górnym Śląsku tym zagadnieniem zajmował się Kazimierz Switoń. Skorzystano z podpisanej i bityfikowanej umowy międzynarodowej, która stwarzała możliwość utworzenia takiego związku. W sierpniu b.r. powołany został Komitet Strajkowy, po podpisaniu porozumienia w Gdańsku cały związek przeszedł do "Solidarności". Tym samym "Solidarność" jest kontynuatorką idei wolnych związków zawodowych. Jest przewidziane powstanie przy KKP komisji d/s obrony przed represjami, która zajmie się sprawami z przeszłości i - jeśli okaże się to konieczne - a oby tak się nie stało, w przyszłości.

Na pytanie o udział "Solidarności" w opracowywaniu reformy gospodarczej Andrzej Kołodziej powiedział, że polega ona na ekspertach z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i ich naukowych koncepcjach. W połowie

przyszłego roku można się spodziewać gotowego programu ekonomicznego; którego wdrożenie będzie stabilizować krytyczną sytuację w kraju.

Było też pytanie o możliwość wybrania posłów "Solidarności" w przyszłych wyborach do Sejmu. Pytanie wynikające chyba z braku dostatecznego czym jest związek zawodowy; bowiem nie jest niczym uzasadnione; by traktować "Solidarność" jak Klub Poselski. Natomiast wielu przyszłych posłów będzie członkami "Solidarności" z racji swej pracy zawodowej.

Następną grupę stanowiły tzw. "polityczne" pytania. W odpowiedziach stwierdzono, że rozliczanie winnych za wydarzenia w 1970 r. na Wybrzeżu nie należy do Związku, ale do wymiaru sprawiedliwości. "Solidarność" może natomiast przypominać o tej konieczności. Liczba ofiar po obu stronach nie jest znana; czas zatarł wiele śladów; badania są prowadzone, lecz jeszcze nie zakończone.

Jerzy Węglarz odpowiadając na pytanie o winnych represji w Ursusie i Radomiu w 1976 r. poinformował, że przedstawił to zagadnienie na posiedzeniu KKP i że będą wywierane dalsze naciski w celu ujawnienia odpowiedzialnych za akcje represyjne. O wydarzeniach w grudniu 1970 r. mówił Paweł Szyryn ze Stoczni Gdańskiej; biorący w nich udział jako młody wtedy pracownik stoczni. /Relację podajemy osobno /O pomniku ofiar, którego odsłonięcie nastąpi 16.12.1980 powiedział: -nie będzie tam nazwisk; idea jest ta, że "w robotniczym kraju robotnicy stawiają pomnik tym, co zginęli w robotniczej sprawie."

Na pytanie czy NSZZ "Solidarność" współpracuje z KSS KOR odpowiedziano: "Solidarność" nie współpracuje z KSS KOR, Jacek Kuron jest tylko do radcą Krajowej Komisji Porozumiewawczej.

Pokażną ilość pytań można by zatytułować "Zapać siły antysocjalistyczne", czyli kiedy i w jaki sposób rozliczy się ludzi, którzy doprowadzili do całkowitego upadku moralnego "części" społeczeństwa. Kiedy rozliczymy dorobkiewiczów i karierowiczów? Czy "Solidarność" domaga się wszczęcia procesu przeciw Szczepańskiemu? Dlaczego ucichła w środkach masowego przekazu sprawa ludzi odpowiedzialnych za krytyczny stan gospodarki narodowej? Odpowiadamy: NSZZ "Solidarność" jest związkiem zawodowym; nie jest natomiast organem ścigania ani sądenia. Możemy i będziemy wskazywać ludzi odpowiedzialnych za obecny stan naszej Ojczyzny. Nie chcemy wyręczać ludzi; którzy w swych zakresach obowiązków mają ścigania osądzanie i karanie.

Andrzej Kołodziej mówił o wyborach w "Solidarności", jako o najważniejszym obecnie zadaniu dla jej członków. Zachowanie przewodnich idei, które ukształtowane zostały w dniach sierpniowych, gwarantować mogą tylko ludzie mądrzy i odpowiedzialni; wybrani do władz związkowych we wszystkich ogniwach. Właściwy wybór to obowiązek członków "Solidarności". W związku są ludzie o różnych światopoglądach i przynależności i nie powinien to być czynnik podziału. Ważna jest tylko uczciwość; moralność; wrażliwość na ludzkie sprawy; społeczne traktowanie swych obowiązków związkowych.

Na zakończenie spotkania odśpiewano hymn narodowy.

W godzinach wieczornych odbyła się jeszcze konferencja prasowa. Sądzymy, że rozmowy z naszymi gośćmi przybliżyły i sprecyzowały stanowiska "Solidarności" w wielu ważnych dziedzinach, a osobisty kontakt dał satysfakcję naszym związkowcom.

Henryk Nazarczuk Hanna Krzewska

Przemówienie Czesława Miłosza
wygłoszone w czasie uroczystości rozdania nagród Nobla
w Sztokholmie w dniu 10.XII 1980 r.

Przyjmując to wysokie wyróżnienie pamiętam o wszystkich kobietach i mężczyznach, dla których jestem nie tyle jednostką ile głosem i kimś kto należy do nich. Oni to powinni być tutaj przywołani, a pochodzą nie tylko z jednego tylko kraju. W pierwszym rzędzie myślę o tych, którzy przywiązani są do polskiego języka i literatury, gdziekolwiek mieszkają - w Polsce czy za granicą. Myślę również o mojej części Europy, o krajach położonych między Niemcami a Rosją, w których jutro wolności i godności wierzę. A szczególnie moje myśli zwracają się ku krajowi, gdzie się urodziłem - Litwie. Co więcej, ponieważ od dawna żyję na wygnaniu mogę być słusznie uznany za swego przez tych wszystkich, którzy musieli opuścić swoje wioski i prowincje, czy to z powodu nędzy czy prześladowań, i adaptować się do nowych sposobów życia. Jest nas na całej ziemi miliony, bo jest to wiek wygnania. Ani nie mogę pominąć tu kraju mojego nowego osiedlenia - Ameryki, gdzie nie tylko znalazłem, jak wiele przede mną, gościnność i dobrze wynagradzaną pracę, ale także przyjaźń amerykańskich poetów.

Chociaż Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley, gdzie od dwudziestu lat wykładam literaturę słowiańską, liczy wśród swoich profesorów niemało laureatów Nobla w zakresie nauk ścisłych, jestem dzisiaj rad szczególnie mogąc dodać do ich liczby swego pierwszego laureata Nobla w zakresie humanistyki. W samym powołaniu poety zawiera się paradoks. Zaciekle indywidualistyczny, dążąc do celów widocznych dla kilku tylko jego najbliższych przyjaciół, przyzwyczają się do swojej etykiety trudnego i mało zrozumiałego po to tylko, żeby odkryć któregoś dnia, że jego wiersze stanowią więź między ludźmi i że - choć tego czy nie - musi wziąć na siebie symboliczną rolę. Mieszając długo za granicą stałem się stopniowo poetą młodych pokoleń w Polsce i sądzę, że moja przygoda ma pewne prekursorskie cechy o powszechnym znaczeniu. Poeci ich czytelnicy mogą być rozdzielni przestrzenią, ale jeżeli duchowa łączność zostaje zachowana, granice i bariery, jakiegokolwiek są natury, nie mają mocy. Wydaje mi się, że nam, zarówno tym w Polsce, jak i poza Polską - udało się dokonać ważnej rzeczy, przez odmowę uznania polskiej literatury na dwa odrębne organizmy, zależnie od tego, gdzie dany autor mieszka. Jest to zasługa tych moich kolegów w Polsce, którzy nie dali się zachwiać przez absurdalne doktryny jak i młodych obrońców wolnej wymiany myśli, czy to przez odczyty, pisma czy książki. Tomy moich wierszy wydanych przez ich niezależne oficyny są najcenniejszymi pozycjami na półkach mojej biblioteki.

Najmniejszy hołd należy się zdumiewającej energii i wytrwałości kilku osób, które założyły za granicą instytucje poświęcone wydawaniu książek i czasopism, takie jak Instytut Literacki we Francji działający bez przerwy od końca wojny i publikujący książki zarówno autorów europejskich jak i krajowych. Taka ciągłość i jedność danej kultury utrzymywana w jak najmniej korzystnych okolicznościach przemawia przeciwko romantycznym nastrojom nieodwołalności i tęsknoty jakie wiek XIX skojarzył

z pojęciem wygnania. Jestem częścią polskiej literatury, która jest względnie mało znana w świecie, gdyż jest niemal nieprzetłumaczalna. Porównując ją z innymi literaturami mogłem ocenić jej niezrównaną dziwaczność. Jest to rodzaj tajnego bractwa mającego własne obrzędy, obcowania z umarłymi, gdzie płacz i śmiech, patos i ironia współistnieją na równych prawach. Przejęta historią, zawsze aluzyjna.

W tym stuleciu, tak jak dawniej towarzyszyła ludowi w jego ciężkich przejściach. Linie polskiego wiersza krążyły w podziemiu, były pisane w barakach koncentracyjnych obozów i żołnierskich namiotach w Azji, Afryce i Europie.

Reprezentować tutaj taką literaturę znaczy czuć się pokornym wobec świadectw miłości i poświęcenia zostawionego przez tych, którzy już nie żyją. Pozostaje mi nadzieja, że zaszczyt, jakim mnie łaskawie obdarzyła Szwedzka Akademia pośrednio wynagradza tych, którzy prowadzili moją rękę i których niewidzialna obecność podtrzymywała mnie w trudnych chwilach.

Czesław Miłosz - W PRAOJCACH SWOICH POGRZEBANI

Przegrali dom swój. Śnieg zawiął granice,
Od Petersburga szły z piszczałką roty.
I azjatycki koń wszedł w ich stolicę,
Na pikach stygła krew gniewnej hołoty.

Powstali w boju, przegrali powstanie,
Bo ludu swego w porę się ulękli,
Wiatr gnał ich w śniegi, niósł po oceanie
I śnił się nocą blask wisielczej pętli.
Car im na przekór chłopów oswobodził,
Pieniądz zbudował kuźnie i warsztaty.
Półnagi bandos do fabryk uchodził
I w obce kraje biegł do kurnej chaty

Znów mieli państwo, ale krótkotrwałe,
Konie ukraińskie płasły w parady.
Zmienili w chwałbę co mogło być chwałą,
i cień i śmierć w nadziejach im się kładzie.

Moskal czułgami wjechał w gruzy miasta,
Prawa im dawał i wkładał obrożę
Prowincja nowa w Imperium już wzrasta
Niosąc w daminie węgiel, tłuszcz i zboże.

Przeklina lud, a błazny mu śpiewają
Że nigdy nie był tak dzisiaj wolny.
I szuka znaków co się w niebie palą:
Pokój służałów? Czy zagłada wojny?

Oni tymczasem, drząc w jaskiniach cieni,
Sądzą, nie wiedząc że już osądzeni.

"Który odważył się nazwać
niemożność nazwania"

Reportaż o Czesławie Miłoszu pod tym właśnie tytułem zamieściła w nr 50 tygodnika WTK z dn. 14.XII.80 r. Alicja Grajewska.

Analizując twórczość tegorocznego laureata literackiej nagrody Nobla autorka artykułu pisze m.in.: "Najłatwiej mówi się o tym, czego się nie rozumie. Już sobie wyobrażam tę powódź chwalących cenzurek, na kolanie kleconych frazesów, nacierającą na jego codzienność - pisarstwa zamyśleń i wsłuchań... Skierowanie na niego światowych reflektorów to jest przede wszystkim okazja, żeby go czytać..."

Sądzę, że w tej chwili Czesława Miłosza chcą w Polsce czytać wszyscy. Nieliczni tylko mają do tego okazję. Wydany przez Wydawnictwo "Znak" tomik wierszy, mimo zapowiadanego wznowienia, na pewno nie zaspokoi społecznych oczekiwań. Nie zaspokoją ich też reportaże i artykuły prasowe tym bardziej, że prasa stała się jedną z artykułów pierwszej potrzeby /duchowej/ i ~~trudna~~ o nią podobnie jak o inne dobra tego typu /nie tylko duchowe/.

Wychodząc naprzeciw społecznemu zainteresowaniu grupa aktorów Teatru Dramatycznego w Legnicy przygotowała wieczór poezji Czesława Miłosza. /Informowaliśmy o tym w nr 9 naszej gazety./ Premiera tego spektaklu odbyła się 8 grudnia br. w klubie legnickiego oddziału "Słowa Powszechnego". Zaletą tego krótkiego spektaklu przy świecach było czytelne, bezpretensjonalne zaprezentowanie ~~tekstu~~.

Wiersze Miłosza - pisane prostym, pozornie łatwym językiem są głębokie, wielowarstwowe. Ich rytm jest niemal klasyczny, a spokój - pozorny. Możliwość pełnego ich zrozumienia, to sprawa skupienia, wrażliwości odbiorcy. W wytworzeniu nastroju, sprzyjającemu pełniejszemu odbiorowi twórczości Miłosza pomagali aktorzy, którzy wieczór poezji przygotowali. Krystyna Hebda, Danuta Kołaczek, Tomasz Kwiatko-Bębnowski, Andrzej Rausz. Na gitarze akompaniował Tadeusz Olchowski. Wprowadzenia w twórczość Czesława Miłosza przybliżając w niebanalny sposób jego sylwetkę i dzieła dokonał pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego - Stanisław Bereś, prezentując wielowarstwowość twórczości - owo "pisarstwo zamyśleń i wsłuchań" wyprowadzając jego genezę z klimatu lat dziecińczych spędzonych w rodzinnej Litwie...

Honoraria za występ aktorzy przekazali na rzecz MKZ NSZZ "Solidarność" w Legnicy.

Zainteresowanym przypominamy, że zakłady pracy, które chcą do siebie zaprosić aktorów ze wspomnianym spektaklem, mogą się zgłaszać do KZ "Solidarność" Teatru Dramatycznego w Legnicy.

Janina Stasiak

REFORMA GOSPODARCZA

Projekt reformy gospodarczej opracowywany jest aktualnie przez kilka zespołów. Równolegle do prac Komisji Rządowej, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne opracowuje swoją wersję rozwiązań, opierając się na znacznie wcześniej przygotowanych badaniach. Znamy już ogólnie Konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość", w pracach którego brał udział prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wybrany niedawno na to stanowisko Jan Bratkowski - poznaliśmy go w działaniu interwencyjnym na rzecz uwolnienia Jana Narożniaka - ma wytypować ze swojej wersji niektórych problemów gospodarczych. Jako obserwatorzy w pracach Komisji z ramienia NSZZ "Solidarność" biorą udział ekonomiści - mgr Ryszard Bugaj i mgr Waldemar Kuczyński.

Już w pierwszej połowie grudnia mają być rozpatrywane i dyskutowane wstępne założenia reformy. Jak widzieć można te sprawy z pozycji naszego Związku? Przecież będąc najlicniejszą organizacją związkową pracujących będziemy poprzez pracę zawodową naszych członków wdrażać tę reformę w życie gospodarcze. Ale czy przez to możemy brać za nią jakąkolwiek część odpowiedzialności? Czy powinniśmy też wpływać na jej kształtowanie się w fazie projektu? Czy, jak to robią w tej chwili nasi obserwatorzy w Komisji zachować dla Związku pozycję popierającego reformę czynnika, wywierającego jedynie pewną presję na przebieg jej realizacji? Niewątpliwie jest to, że konieczne jest uzyskanie gwarancji przeprowadzenia reformy w jej wariantcie najtrafniejszym, i do końca, gwarancji zabezpieczających przed realizacją częściowymi, co znamy z reform poprzednich z lat 60-tych i 70-tych i co w rezultacie prowadzi do wypaczania i deformowania gospodarki i znecierpliwienia ludności. Istotny jest dla nas kształt reformy. Samorząd, którego rolę przewiduje się jako czynnika strukturalnego, nie może być podobny do dotychczasowych bezwolnych KSR-ów. Pracownicy muszą faktycznie kierować zakładem także w sferze decyzji. Mówiąc pracownicy, mam na myśli dyrekcję i administrację, samorząd robotniczy i organizacje społeczne. Wtedy będzie można mówić o społecznej własności środków produkcji a nie własności państwowej. Jest to różnica zasadnicza. Wtedy będzie możliwa społeczna kontrola działalności organów gospodarki od własnego zakładu poczynając, do szczybla centralnego. Poznanie podstawowych struktur gospodarki przez każdego pracującego wydaje się teraz konieczne. Poznanie podstaw ekonomiki w teorii i jej zastosowania w praktyce obserwowane we własnym zakładzie pracy. A więc uczmy się ekonomii! Dziwotałgi gospodarcze stosowane dotąd nie sprzyjały ani zainteresowaniu ekonomią, ani nie dawały możliwości obserwacji jej stosowania. Obrazy tak często zmieniały się i nakładały na siebie, że trudno było spostrzec co nam przekazują. Życzyć sobie należy, aby teraz obraz był czysty i jednoznaczny, by można widzieć co się realizuje. Widzieć, rozumieć, to zauważać każdą deformację. Móc dokonać korekty, poprawić. Zauważać co przynosi korzyść zatrudnionym, a co zagraża ich interesom. To już jest zadaniem związku. Reforma może przynieść wyniki pozytywne dopiero po pewnym czasie. Przekształcenie organizmu gospodarczego na nowe tory jest zabiegiem bardzo złożonym i trudnym. Z tego musimy zdać sobie sprawę, gdyż wymagać to będzie od nas cierpliwości a nawet wyrzeczeń. Dlatego uczmy się myśleć społecznie. Pas powinien zaciskać się jednakowo dla wszystkich.

Hanna Krzewska

W podręcznikach klasy VI jest piękny wiersz Różewicza "Przepasco" mówiący o strachu starego człowieka, o strachu przed samotnością na ludnej ulicy. Babcia ostrożnie i lękliwie "stawia stopę nad przepascią krawężnika". Koleżanka polonistka, chcąc przybliżyć dzieciom sens tej metafory, kazala im opisać sytuację życiową, której nadałyby tytuł "człowiek nad przepascią". Bardzo wielu uczniów napisało, że taką sytuacją dla nich jest klasówka z matematyki. To wcale nie był żart, a co gorsza pisali tak dobrze, pracowite dzieci, te same, co szerokim krzyżem świętym zegnają się na widok zeszytu do klasówek.

I tu się zaczynają najbardziej gorzkie refleksje dorosłego człowieka. Bo że nas wpędzono w tę kwadraturę, koła między programem dla orłów a warunkami pracy dla wółu - trudno. Sami jesteśmy sobie winni, że wybraliśmy taki zawód, zresztą przeżyliśmy parę reform, paru ministrów i jesteśmy już odporni na stresy. Ale co zrobiliśmy z dzieciństwem naszych dzieci? Dlaczego postawiliśmy przed nimi wybór: praca bez możliwości sukcesu albo generalny "tumiwisizm" /"co mi robi i tak przejdę"/? A może by tak twórcy ambitnych programów, powróciwszy do lektur młodości, przeczytali dziś mało znaną, lecz jakże aktualną nowelę Sienkiewicza "Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela"? Jest to studium niedoli dziecka, któremu stawiają zadania ponad jego możliwości intelektualne. Jest tam także studium złej, wrogiej szkoły, ale na litosc boską, to była szkoła pod zaborami, a my uczymy w polskiej szkole. I tylko mały człowiek, tak jak Michał sprzed stu lat stoi nad przepascią.

Reformy programów, podręczników, warunków pracy szkoły nie można odkładać na lepsze czasy. Nasz system szkolny jest najgorszy z możliwych, bo jako system nie wychowuje dla pracy, ale deprawuje dzieci bardziej odporne psychicznie i łamie słabsze. Wyobraźmy sobie kształtowanie się psychiki dziecka traktowanego codziennie taką nauką moralną:

"Oto są twoje święte obowiązki, które musisz wykonywać, jeśli chcesz mieć satysfakcję i zadowolenie z siebie, jeśli chcesz sprawić radość swoim bliskim, wyrosnąć na porządnego człowieka".

Notatnik z pytaniami

Dziś mówimy ... Polak z Polakiem powinien się dogadać ...

I my tego chcemy. Ale dziesięć lat temu Polak Polakowi potrafił zgotować łos inny - na wybrzeżach znaleźli się po dwóch stronach nagle wyrosłej barykady. Kto tę barykadę wznosił? Czy ~~poznamy~~ znamy wszystkich odpowiedzialnych za to? Czy nadal nie mają szans stawianie już nie barykad, ale torów przeszkód, na których musimy balansować? I jeszcze jedno pytanie - czy poznamy wszystkie nazwiska tych, którzy padli po tej stronie barykady, którą i teraz uważamy za naszą stronę? Czy rachunek krzywd za tamten rok zostanie wyrównany moralnie? Hołd ofiarom to może jeszcze nie wszystko. Sądzę, że odpowiedzi na te pytania powinno uzyskać całe społeczeństwo, nawet jeśli przyjdzie na to jeszcze dość długo poczekać, bo te rewindykacje muszą być rzetelne. Te odpowiedzi były nam dziesięć lat temu obiecane. Cierpliwości mamy jeszcze duży zapas.

- - - - -

W odezwie KC PZPR jest jedno zdanie, z którym się nie zgadzam. Cytuję za prasą: ... Przedłużające się niepokoje doprowadzają naszą Ojczyznę do krawędzi gospodarczego i moralnego wyniszczenia ...

Nie zgadzam się ze słowem "...moralnego..."
Czy nie widać moralnej odnowy, moralnego rozkwitania ludzi, chcących znów praworządności. Demoralizowanie społeczeństwa trwało długo i zostawiło trwałe ślady w psychice wielu, ale nie jesteśmy zniszczeni moralnie. Wrócimy do zdrowia szybciej, czy wolniej, zależy to od spokoju i dobrego klimatu wokół nas. Zgadzam się z oceną ostrego kryzysu gospodarczego. Chcemy wyprowadzić z niego kraj, tak jak chcą tego wszyscy obywatele. Wierzmy, że to się uda. I do tego potrzebna nam jest istniejąca w naszych sumieniach moralność i godność. Mamy je!
I chcemy odnowy!

- - - - -

W dyskusji telewizyjnej po wieczornym dzienniku redaktor naczelny "Chłopskiej Drogi" Mieczysław Rog-Swiostek niepokoił się o przyszłość nowego związku zawodowego "Solidarność". Mówił o rafach i mieliznach, możliwościach popełniania znów błędów, brzo innych oczekujących nas niebezpieczeństwach. Czy nie za wczesna troska? Rasy, owszem, natykamy się na nie już od pierwszych dni działania, uczymy się nie rozbijać o nie.

Ale niemowlę, jakim jest "Solidarność" musi być po prostu dobrze wychowywane, a wyrośnie na zdrowy i mocny organizm. Warunki szukają się trudne, nie cieplarniane, i nie wyrośnie nasze niemowlę na dziecię-kwiat. Ale cóż, dzieci hartowane rosną zdrowiej.

Hanna Krzewska